

Trybunał Koronny w Lublinie

Rok 1578 zaznaczył się w dziejach Polski wydarzeniem dużej wagi — powstał nowy, najwyższej instancji sąd, zwany Trybunałem Koronnym. Był to sąd odwoławczy od wszystkich sądów szlacheckich, przejął też na siebie funkcje sądu sejmowego i królewskiego, a główną przyczyną jego utworzenia były dziesiątki tysięcy spraw zaległych w sądzie sejmowym. Zaległości powstały nieograniczonej możliwości apelowania do najwyższego wymiaru sprawiedliwości, tj. do sejmu (pieniactwo szlacheckie) i z malej ilości czasu poświęconego orzecznictwu w czasie 6-tygodniowej kadencji sejmu (co 2 lata).

Powstanie Trybunału było głównie dziełem szlachty i jej wielkim nad królem i magnatami zwycięstwem, bowiem szlachta, zagarniając swe ręce najwyższe sądownictwo, łamała zasadę wyłączności królewskiej odnośnie wymiaru sprawiedliwości, a magnatom dała tylko prawo bierne na sejmikach deputackich.

Przy organizowaniu popełniono wiele błędów — nie ograniczono prawa apelacji, nie sformułowano przepisów procesowych, w dalszym ciągu posługując się obyczajowym prawem polskim.

Trybunał był sądem złożonym z deputatów wybieranych na sejmikach wojewódzkich szlacheckich. Działał przez cały rok, rozpoczynając kadencję w jesieni w Piotrkowie dla województw wielkopolskich, a kończąc w Lublinie dla województw południowo-wschodnich: lubelskiego, sandomierskiego, krakowskiego, bełzkiego, ruskiego, podolskiego, wołyńskiego, kijowskiego, braclawskiego i czernichowskiego.

Prace kancelaryjne spełniali urzędnicy ziemscy; w Piotrkowie sieradzcy, a w Lublinie lubelscy. Wypisy wyroków sądowych z ksiąg trybunalskich pieczętowano pieczęciami tych samych województw, sieradzkiego i lubelskiego. Na czele trybunału stał marszałek wybierany spośród sędziów - deputatów.

Znaczenie Lublina, gdy w XVI wieku stał się siedzibą trybunału, wzrosło ogromnie, a przede wszystkim pod względem ekonomicznym, bowiem dzięki dużej liczbie przybywającej na sądy szlachty i magnatów wzrósł napływ elementu handlowo - rzemieślniczego. Do Lublina przybywać zaczynają kupcy ze wschodu z dalekiej Persji, czy Turcji, z Moskwy, Nowogrodu, a także z Amsterdamu, czy Wenecji. Również rozwój przestrzenny miasta ma tu jedno ze swych źródeł — pałace magnatów, dwory i dworki na Korcach, na przedmieściu Krakowskim, czy w innych okolicach murowanego miasta, tj. objętego murami, a także przemysł hotelarski, liczne gospody, szynki z rozległym pomieszczeniem dla koni, bryk, wozów, powyrastały i rozrastały się w ciągu następnego stulecia. Ciągnęła też do Lublina szlachta bez ziemi,

wszelkiego rodzaju doradcy prawni, patroni, by przy trybunale znaleźć kawałek chleba.

Wobec policyjnych obostrzeń na trwania trybunału, wzrosło publiczne bezpieczeństwo, co w czasie ówczesnych burd ulicznych, napaści zbrojnych i pojedynków miało niemałe znaczenie. Jednocześnie krzewiła się bujność i barwność życia dzięki wspaniałym uroczystościom związanym z rozpoczynaniem kadencji sądów trybunalskich.

Były jednak i strony ujemne istnienia w mieście trybunału. Przede wszystkim miejsce jego posiedzeń narażało wiele kłopotów. Siłą niemal zajęto na pierwszym piętrze ratusza cztery sale, spychając władze miejskie na parter (budynek był wówczas jednopiętrowy). Do ratusza wprowadzono pieszy regiment i rozciągnięto warty, co w dużym stopniu paraliżowało normalne urzędowanie władz miejskich, zmuszonych na czas odbywanych sądów szlacheckich, przenosić się do prywatnych mieszkań burmistrza, czy wójta. By zaradzić niewygodom, nabyto na ulicy Archidiakońskiej kamienicę, zwaną odtąd małym ratuszkiem i tam częściowo przeniesiono urzędowanie magistratu.

W pierwszej połowie XVIII wieku województwo lubelskie współuczestniczyło z miastem w odbudowie ratusza „z gruntu zaczętym”, jak o tym remoncie mówi konstytucja sejmu walnego z 1738 roku, uchwalając sumę 30 tysięcy zł z sum podatkowych.

Drugą bolączką były kwatery dla deputatów. Zważywszy, że było ich około 40, a każdy przyjeżdżał w licznym otoczeniu pachołków i służ, całość tworzyła pokaźną liczbę przybyszów, której miasto corocznie na przeciąg pół roku musiało dać mieszkanie. Na niebezpieczeństwo były narażone domy w rynku, siłą niemal zajęte przez deputatów na mieszkania. Źle się musiało dziać z urządzeniem wewnętrznym komnat patrycjatu miejskiego, skoro konstytucja sejmowa w 1685 r., regulując sprawę kwater dla deputatów, poleciła oddawanie i przyjmowanie mieszkań ze spisaniem inwentarzem wnętrza „zabiegając ruinie miasta naszego Lublina, która przez stancje urodzonych deputatów nastąpiła”. Ta sama konstytucja wyłączyła spod kwaterunku kamienicę o jednym piętrze.

Złe i dobre strony związane z istnieniem trybunału w Lublinie tak zrosły się z naszym miastem, że obecnie, choć sąd ten nie działa od 163 lat (zakończył działalność po trzecim rozbiórze Polski) krążą jeszcze legendy z nim związane, zwłaszcza ta najbardziej popularna o sądzie diabelskim, wywołanym wyrokiem niesprawiedliwych sędziów, o czarnej łapie, jak pieczęci na stole sądowym wypalanej. Nawet ratusz przestał w umysłach lublinian być ratuszem, choć był nim od 1389 roku, a nazwany jest trybunałem.